

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 21

Katowice, 21-go maja

1933

Niedziela piąta po Wielkanocy.

LEKCJA

z listu św. Jakóba, apostoła, rozdz. I wiersz 22—27.

Najmilsi: Bądźcie wykonawcami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle; bo się obejrzał. i odszedł, a wnet zapomniał jakowy był. Lecz który pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym ale wykonawcą uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. / jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągać języka swego, ale zawodząc, serce swoje, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od świata tego.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział XVI, wiersz 23—30.

W on czas : Mówił Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

To mówiłem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę do was przemawiał w przypowieściach, ale otwarcie o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w Imię moje: nie mówię wam wszelako, że to Ja prosić będę Ojca za wami. Sam bowiem Ojciec miłuje was, gdyż wyście Mnie umiłowali i uwierzyliście, że Ja od Ojca wyszedłem. Wyszędłem od Ojca i przyszedłem na świat: opuszczam znowu świat i wracam do Ojca.

Mówią doń uczniowie Jego: Oto teraz otwarcie mówisz, i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz mamy pewność, że wiesz wszystko i nie potrzebujesz, aby Cię pytano. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

NAUKA.

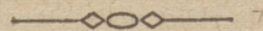
„Wracam do Ojca“.

W r. 109 po Chr. płynął z Antjochji do Rzymu okręt. Na jego pokładzie dobrało się osobliwe towarzystwo: dziesięciu rzymskich żołnierzy i biały jak gołąb św. Ignacy, biskup Antjochji. Skazany na śmierć pod okiem żołnierzy, zdążył do Rzymu, gdzie go podług wyroku mają rzucić dzikim zwierzętom na pożarcie. Jakie uczucia przejmowały serce męczennika? Wiemy to dokładnie, gdyż w czasie tej ostatniej podróży napisał kilka listów. Jak złota nić przewija się w nich wszystkich radość: „Jestem w drodze ku wieczności! Wracam do Ojca“.

Ta sama radość powinna w tych dniach przed Wniebowstąpieniem Pańskim opromienić wszystkie nasze troski i cierpienia, albowiem co niedzielę nieomal zmartwychwstały Zbawiciel przypomina nam, że i my wrócimy do Ojca a smutek nasz w radość się zamieni. Wstępuje bowiem do Ojca, aby nam mieszkanie przygotować: „Odejdę i zgotuję wam miejsce; i przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście i wy byli tam, gdzie ja jest“ (Jan 14. 3).

Gdy Noe z arki wypuścił gołębicę, szukała ona daremnie, gdzieby mogła spocząć, a nie znalazwszy, wróciła do arki. Inaczej było z krukiem. Ten nie tęsknił za arką, ponieważ na powierzchni wód pływały liczne trupy ludzkie i ścierwo zwierząt. Na nich kruk usiadł, żeru miał poddostatkiem, więcej nie pragnął...

Ola kogo ma się upodobnić dusza nasza? Czy do tego kruka, któremu wystarcza bylejakie ścierwo? Broń Boże! Do wyższych ona stworzona rzeczy! Raczej niech dusza nasza jak ta gołębicą wzbija się bezustannie ponad te niskie, brudne rozkosze grzechowe i lot swój kieruje w górę ku Bogu, na którego łonie spocznie na wieki. „Co w górę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: co w górę jest, miłujcie, nie co na ziemi“. Amen.



Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

LEKCJA.

z Dziejów Apostolskich, rozdział I, wiersz 1—11.

Pierwszą mowę uczynił, o Teofilu, o wszystkim, co począł Jezus czynić i uczyć, aż do dnia, którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha świętego, które obrał, wzięty jest: którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni im się ukazując, i mówiąc o królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście, mówił, słyszeli przez usta moje: albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym, po niewielu tych dni. A tak, którzy się byli zeszli, pytali go, mówiąc: „Panie, zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelskie? I rzekł do nich: „Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył; ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi i w Samarii, i aż na koniec ziemi“. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok

wziął go z oczu ich. A gdy pilnie patrzyli za nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, którzy też rzekli: „Mężowie Galilejczy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.

EWANGELJA

u św. Marka, rozdział XVI., wiersz 14—20.

W on czas: Ukazał się Jezus Jedenastu, gdy się społem posilali i wyrzucał im niedowiarstwo i upór serca, że nie uwierzyli tym, którzy Go widzieli po zmartwychwstaniu.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Święto to przypada 40 dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i to regularnie w czwartek.

Przypomina ono nam owo cudowne zdarzenie, gdy Chrystus Pan na górze Oliwnej pożegnawszy się czule ze swymi uczniami, dawszy im poprzednio jeszcze nowe nauki, i każąc im nauczać wszystkie narody, obiecując im pomoc swoją aż do skończenia świata, wstąpił do nieba.

Na przypomnienie wiernym, że zmartwychwstały Pan Jezus wstąpił do nieba i przestał być dla sówich widzialnym, gaszą po skończonej Ewangelji (we Mszy) paschał i takowy od otłarza odnoszą.

Na samym szczycie góry Oliwnej pokazują dotychczas miejsce, skąd Pan Jezus wznosił się do nieba. Nad niem zbudowała niegdyś św. Helena kościół mający pięćdziesiąt kroków średnicy. O tym kościele wspomina św. Hieronim, i wielu innych, że nie można było w nim zamknąć sklepienia. Dziś z tej niegdyś wspaniałej świątyni pozostały tylko gruzy. Na tem samym miejscu wznosi się teraz kapliczka zupełnie pokryta, mająca 24 kroki obwodu. Po prawej stronie widać ślad stopy Chrystusa Pana w żywej wyciśniętej skale; jest on obłożony marmurem, lecz stopę widać dobrze. Dawniej starali się pielgrzymi brać z tego śladu po kamyczku na pamiątkę, a jednak ślad trwał w całości; stąd poszło mniemanie, że ślad ten ciągle przyrasta. W XII wieku jeszcze były obydwie stopy widoczne, lecz później wycięli Turcy z opoki jedną stopę i przenieśli ją do swego meczetu Aksa. Ślad pozostały na górze Oliwnej jest lewej stopy i wskazuje, że oblicze do nieba wstępującego Pana Jezusa, było zwrócone na północ.

Częstochowa Wołyńska.

Na krańcach Wschodnich Rzeczypospolitej, u bram bolszewickiego piekła, znajduje się twierdza wiary i polskości — Częstochowa Wołyńska, Kazimierka. Kazimierka jest siedzibą parafii rzym. katolickiej. Posiada kościół murowany, prześliczny, cudami słynący obraz Matki Boskiej i sławę Częstochowy Wołyńskiej, do której w dni odpustowe ściągają rzesze z całego Wołynia.

I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. A tym, co uwierzyli, takie znaki towarzyszyć będą: w Imieniu Mojem czarty wyrzucać będą; nowymi językami mówić będą; węże będą brali, a gdyby nawet truciznę pili, nie zaszkodzi im; na chorych ręce kłaść będą, a dobrze będą się mieli.

A gdy do nich przemówił Pan Jezus, został wzięty do nieba i zasiadł na prawicy Bożej.

A oni poszli i nauczali wszędzie; — Pan zaś współdziałał i mowę utwierdzał przez cuda, w ślad za nimi idące.

Niestety rząd zaborczy, rosyjski, sprawił, iż Kazimierka jest dziś wsią prawosławną, katolicy zaś są rozproszeni w promieniu trzydziestu kilometrów od Kazimierki. Dziś kościół rozsypuje się w gruzy. Ściany popękane nawygot, fundamenty obsuwają się. Wyjątkowa nędza parafii uniemożliwia chęć nawet remontu. Dzwonów brak zupełny. Odpusty poza duchowem żniwem, nie dają nic. Rozpacz — mówiąc po ludzku — bierze, gdy się patrzy, jak ta twierdza ducha chyli się do upadku. Chciałoby się krwawymi łzami jak Jeremjusz, opłakiwać jej upadek. Pomny jednakże na słowa Zbawiciela, że Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam, chcę zdziałać coś dla odbudowy. Chcę rozpocząć remont kościoła w Kazimierce. Dlatego zwracam się z gorącym apelem do wszystkich, którym jest drogą chwała Boża i cześć Marji: ratujcie Częstochowę Wołyńską ofiarujcie grosz swój na remont kościoła w Kazimierce. Dajcie a Bóg Wam odda! Za ofiarodawców będą odprawiane Msze św.

Ks. Wacław Batowski, proboszcz parafii rzym. kat. Kazimierka p. Małyńsk, wojew. wołyńskie.

Adres: Kazimierka, poczta Małyńsk, pow. kołomyjski, Wołyń.

Kalwaria Zebrzydowska.

Pierwsza na wzór i podobieństwo Jerozolimy.

Któż z was czytelnicy „Katolika“ nie słyszał o słynnej Kalwarji Zebrzydowskiej — w Małopolsce blisko Krakowa się wznoszącej — na wzór i podobieństwo Jerozolimy wystawionej. Mikołaj Zebrzydowski z małżonką swoją Dorotą i synem Janem, obaj dzielni synowie ojczyzny Polskiej, tak wielkie dzieło zostawili nam w spuściźnie.

Podaję tutaj krótką historję założenia Kalwarji Zebrzydowskiej dla pobożnych czytelników „Katolika“, którzy w Zielone Świątki wybierają się z nami do tego świętego miejsca. Otóż Kalwaria Zebrzydowska jest pierwszą, którą nasi przodkowie wystawili na wzór Jerozolimy i zowie się powszechnie u ludu Kalwarją wielką, bo chociaż wiele jest w świecie katolickim Kalwarj na podobieństwo Jerozolimy wystawionych, ale wszystkie inne Kalwarje powstały później i są znacznie w mniejszych rozmiarach.

Było to w Wielki Czwartek 1595 r., kiedy Mikołaj Zebrzydowski przechodząc się po południu po swoim zamku na górze Lanckorony z żoną swoją Dorotą, widział na górze Żarek, przeciwległej Lanckoronie, trzy jaśniejące krzyże, a jak powiadali pasterze bydła, często widziano na górze Żarek wieczorem światła jaśniejące i słyszano w powietrzu śpiewy, jakby aniołów. Mikołaj Zebrzydowski postawić kazał na górze Żarek trzy krzyże, do których na dni Krzyżowe chodziła procesja z Lanckorony.

Właśnie dworzani Zebrzydowskiego Hieronim Strzała wybierał się w podróż do Jerozolimy, jemu więc polecił Zebrzydowski, by kazał w Jerozolimie zrobić wzory kościołów i kaplic męki Pańskiej, by mu przyniósł rozmiar odległości pojedynczych miejsc męki Chrystusowej, bo zamierza w czasie późniejszym w swoich dobrach podobieństwo Jerozolimy wystawić.

Gdy Hieronim Strzała powrócił do Lanckorony na dwór swego pana i opowiedział, że położenie góry Żarek i okolica cała podobieństwo wielkie ma do Jerozolimy, postanowił Mikołaj Zebrzydowski przystąpić do budowy Kalwarji. Postawił najpierw kościół Ukrzyżowania i Grobu Pana Jezusa, które to dwa kościoły dnia 2 sierpnia 1602 poświęcił nuncjusz papieski Klaudjusz Rangoni oraz kamień węgielny pod główny kościół Matki Boskiej Anielskiej czyli Porcjonkuli, i odtąd nazwał Zebrzydowski górę Żarek Kalwarją. Dlatego też rok 1602 jest początkiem Kalwarji.

Zebrzydowski sprowadził zakonników św. Franciszka zwanych wówczas Bernardynami z Radomia, aby oni czuwali nad budową Kalwarji. Zakonnicy św. Franciszka mieli już wtedy straż i opiekę w Palestynie wogóle a w Jerozolimie w szczególności nad miejscami męki Pańskiej, chciał też Zebrzydowski, aby zakonnicy św. Franciszka byli stróżami Grobu Pana Jezusa i całej Jerozolimy na polskiej ziemi wystawionej. Zakonnicy więc św. Franciszka w dniu 2 sierpnia 1602 r. solennie zostali przez fundatora do Kalwarji wprowadzeni, im też oddał Zebrzydowski straż nad Kalwarją polską.

W roku 1609 wykończono budowę kościoła głównego Matki Boskiej Anielskiej czyli Porcjonkuli, znowu w dniu 2 sierpnia 1609 odbyła się uroczystość konsekracji kościoła przez Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego w otoczeniu trzech innych biskupów Polski. W roku 1611 dnia 7 lipca wydał Papież Paweł V bullę papieską, nadającą odpust zupełny na każdy dzień całego roku tym wszystkim, którzy pobożnie odwiedzą drogi Męki Pańskiej na Kalwarji Zebrzydowskiej, pomodlwszy się za Kościół św., za Ojca św., przystępując do Sakramentów Świętych.

Mikołaj Zebrzydowski umarł 17 czerwca 1620 roku, a po nim buduje dalej syn Jan kalwaryjskie stacje. W roku 1633 — zatem przed 300 laty — prawie cała Kalwarja była skończona. W roku 1641 przynosi Stanisław Paszkowski z Marcyporeby obraz Matki Boskiej, który we dworze jego w Paszkowie płakał krwawymi łzami. Obraz ten umieszczono najpierw w zakrystji a po przeprowadzonej komisji duchownej w roku 1642 przynosi ten obraz jako cudowny biskup-sufragan krakowski Mikołaj Oborski do kościoła głównego. Michał Zebrzydowski zaś, wnuk fundatora Mikołaja, stawia w roku 1655 dla obrazu cudownego Matki Boskiej osobną kaplicę z kamienia ciosanego. Obraz ten

cudowny został w roku 1887 dnia 15 sierpnia, z polecenia Ojca św. Leona XIII brwem papieskiem z dnia 10 lutego 1887, solennie ukoronowany złotymi koronami przez śp. nieodżałowanej pamięci ks. kardynała arcybiskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego w obecności ks. ks. biskupów polskich Morawskiego i Isakowicza; otadni wygłosił przy koronacji słynne kazanie w Grobie Matki Boskiej.

Dzisiaj nie ma Zebrzydowskich, są wprawdzie potomkowie, ale ci nie troszczą się o Kalwarję. Dlatego też cała Kalwarja z 42 kaplicami utrzymywana jest jedynie z ofiar ludu pobożnego i patników, którzy co roku licznie Kalwarję zwiedzają.

Miłą będzie dla czytelników „Katolika“ wzmianka o niektórych szczegółach tego miejsca słynnego. W roku 1614 wyrzekł się Adam Waclaw książę cieszyński protestantyzmu i wrócił na łono Kościoła katolickiego, a za nim wiele szlachty śląskiej i ludu wiejskiego. Tenże książę urządził pielgrzymkę z Cieszyna do Kalwarji; w dniu 14 września na odpust Podwyższenia Krzyża św. przybyło na czele księcia Adama Waclawa przeszło 2 tysiące braci Ślązaków z Cieszyńskiego do Kalwarji, gdzie gremjalnie wrócili na łono Kościoła katolickiego i odtąd datują się liczne pielgrzymki z Śląska na Kalwarję. Podobna pielgrzymka zbiorowa ze Śląska w liczbie do 10 tysięcy przybyła do Kalwarji na koronację obrazu Matki Boskiej w sierpniu 1887 r. pod przewodnictwem kilku kapłanów ze Śląska.

W roku 1621 przybywa do Kalwarji Władysław IV król polski, a obchodząc pieszo dróżki kalwaryjskie, składa Matce Boskiej dzięki za otrzymane pod Chocinem nad Turkami zwycięstwo. Obraz po prawej stronie wielkiego ołtarza przedstawia odwiedzin królewicza Władysława IV na Kalwarji. W roku 1633 bracia jego Jan Kazimierz i Aleksander w otoczeniu senatorów pielgrzymują z Krakowa do Kalwarji i obchodzą dróżki Pana Jezusa. Prócz dygnitarzy świeckich odwiedzali Kalwarję biskupi całej Polski, Moraw i Węgier.

Teraz przypomnieć należy, ile tysięcy ludu pobożnego na Kalwarję pielgrzymuje. Jeżeli co roku liczyć będziemy po 300 tysięcy ludu, to przez lat 330 (od założenia Kalwarji) wypadła liczba około 100 milionów ludzi, którzy Kalwarję zwiedzili, nie licząc ludzi okolicznych, którzy co niedzielę i święta przybywają. Policzmy teraz, ile milionów ludzi znalazło tutaj pociechę? ile też pokuty skropiło ziemię kalwaryjską? ile kolan ugięło się przed Bogiem i Marią Matką Jego? Czyż więc nie słusznie nazywa lud Kalwarję „świętą“ i każdy przyzna, że to imię święta Kalwarja słusznie temu miejscu się należy.

Kościół kalwaryjski główna posiada: 1) kaplicę cudowną Matki Boskiej, 2) kaplicę Niepokalanego Poczęcia, 3) kaplicę św. Antoniego, 4) kaplicę św. Anny, 5) kaplicę Matki Boskiej Bolesnej. Ołtarzy w głównym kościele jest 16, z tych 3 są uprzywilejowane od Stolicy Apostolskiej. Kaplic wszystkich na Kalwarji jest 42, między temi 7 kościołów konsekrowanych; w 18 kaplicach jest przywilej odprawiania Mszy św.

Odpustu zupełnego każdy może dostąpić, choćkolwiek obejdzie dróżki Pana Jezusa lub Matki Boskiej. Ale najliczniejsze otrzyskują patnicy na Kalwarji 1) w uroczystość Wniebowzięcia Panny

Marji w sierpniu. Na Wniebowzięcie słynna jest procesja pogrzebu Matki Boskiej (dnia 13 sierpnia) i procesja Wniebowzięcia (dnia 15 sierpnia). 2) w Wielki Tydzień. W Wielki Czwartek procesja kończąca się w nocy w piwnicy i procesja w Wielki Piątek od dekretu u Pilata a kończąca się w Grobie Pana Jezusa. 3) odpust Narodzenia Matki Boskiej w wrześniu. 4) odpust Bożego Ciała z ewangeljami po drózkach. 5) odpust Porcjunkuli 2 sierpnia. 6) odpust św. Franciszka 4 października. 7) odpust Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia przez 8 dni z oktawą. 8) odpust św. Antoniego 13 czerwca.

Prócz tych odpustów, na które pątnicy z dalszych stron przybywają, są odpusty liczne w roku, na które gromadzi się przeważnie lud z okolicy bliższej. Koleją można do Kalwarji jechać z różnych stron: z Śląska Górnego najlepiej przez Oświęcim i Skawinę. Wybierajcie się licznie a często Siostry i Bracia na to święte miejsce, na tę Kalwarję polską!

Pierścionek panny Leontyny.

(Dokończenie).

Panna Leontyna czerwieniła się z przykrości, jak to kiedyś przed panem Franciszkiem, lecz pierścionek tkwił dalej na serdecznym palcu i tylko późnym wieczorem, gdy wszyscy już spali, spoglądała na niego z uśmiechem, jakby chciała powiedzieć:

„Wszystko wrogi i przeciwne człowiekowi, nawet własna siostra i koniec“.

Spoglądała zaś na niego tem częściej, że z upływającym życiem, beznadziejnym i nierozjaśnionem, nawet promykami radości, ten mały pierścionek był ogniwem, które sprzęgało teraźniejszość z przeszłością, był punktem do którego wracały zmęczone oczy, ten pierścionek był... młodością.

I myślała sobie wtedy, że gdyby nie ten pan Franciszek, wysoki i blondyn, to wszystko mogłoby być inaczej. Wsłuchiwała się wtedy także w słowa brzmiące jeszcze w pamięci:

— Panno Leontyno, ja pannę Leontynę bardzo, sama chyba wie... że od pierwszego wejrzenia...

A potem zasypiając szeptała:

Ano wiadomo, nic tam dobrego to on nie był..., ale urazy nie chowam. Bo i cóż, biedna byłam, bez posagu... Zresztą widać woli Bożej nie było. A pierścionka to tam już nikomu nie dam, ani nie odstąpię.

A jednak odstąpiła.

Pewnego dnia zmywając statki po obiedzie usłyszała przez uchylone drzwi od sklepu, gdzie królowała jej siostra, płaczliwy i rozedrgany głos kobiety::

— Pani najdroższa, poratowania! Mąż wczoraj umarł...

— Umarł — powtórzyła zimnym głosem wdowa po wędliniarzu, świeć Panie nad jego duszą. A kiedyż pochówek?

— Ano też wedle tego przyszedłam — ciągnęła płaczliwie kobieta. Mój w chorobie ciągle mówił: jak zamrę, pójdziesz do majstrowej, trzy lata robiliem, niech ci da....

— Czego? — wrzasnął naraz „majstrowa“, aż słuchającą pannę Leontynę ciarki przeszły po krzyżu. Patrzenie dziadów zatraconych! Niech ci da widzisz! A wynoś mi się stąd, nic nie dam. Robiłam — płaciłam — a teraz koniec.

Sapała ze złości i gniewu i coś jeszcze mówiła, lecz znów ozwał się płaczliwy głos:

— Co ja teraz pocznę? Umarł — pójdziesz do majstrowej mówił, — da na pochów.

— A pocznij sobie pani co chcesz, ale nie nastuj mnie uczciwej wdowy, co sama ciężko pracuje — odwarknęła znów „majstrowa“.

— Trzy lata pracowałam u pani. Niech się pani zlituje i choć pożycz mi parę złotych, nie ma nic do sprzedania, chyba te trzy dzieciśka co tam w mieszkaniu głodne czekają.

— A mnie co do tego! Jak pracowałam, to nie za darmo — bo płaciłam, a teraz niech mi pani głowy nie zawraca, bo tu nie biuro wsparć, ani magistrat dla dziadów, tylko — porządna masarnia.

I oburzona wdowa po wędliniarzu z patosem wypowiadając ostatnie zdanie, wytoczyła się niby kula z za lady sklepowej, zatrzasnęła drzwi przed nosem zapłakanej kobiety. Ta usunęła się na schody i zakrywszy twarz połataną chuścinką zanosiła się lkaniami.

Panna Leontyna słuchając całej rozmowy, dopiero pod koniec zrozumiała, że ta kobieta była żoną marnego czeladnika masarskiego, który pracował istotnie u siostry, a przed kilkoma tygodniami rozchorował się... no i zmarł.

Stała jak osłupiała. W głowie jej się mieścić nie chciało, że może być taka niedza a jednocześnie taka obojętność na biedę i nieszczęście ludzkie.

I nagle stała się rzecz zgoła nie oczekiwana i jak na zahukaną pannę Leontynę nader dziwna. Nam bowiem jej otyła siostra zdolna była się zorientować, pannę Leontynę wpadła do sklepu, otworzyła drzwi.

Potem pochyliła się nad zapłakaną kobietą, która podniosła nad nią osłupiałe oczy. Twarz miała wychudzoną i bladą, w spojrzeniu bezgraniczny ból i zmieszanie. Panna Leontyna wyjąkała do niej kilka słów pocieszenia, a nakoniec powiedziała:

— A niech się pani zbiera do domu. No cicho a bez płaczu. Siostra nie da, bo też pracuje ciężko... ma pani... to... na pochówek starczy.

I prędko ściągnawszy z palca swój mały pierścionek z turkusikiem, ten jedyny i najmilszy, co długie lata zdobył jej rękę najpierw młodą i białą a potem spracowaną rękę starej panny, wcisnęła go w dłoń drżącej kobiety.

— Pani by się ulitowała — jęknęła raczej niż powiedziała zapłakana kobieta. O Jezu! A niech Bóg miłościwy wynagrodzi i Matuchna cudowna — dodała szybko, gdy już ujrzała się posiadaczką pierścionka, i gdy panna Leontyna zniknęła w głębi sklepu.

Ta zaś wróciła do swoich statków i jakby nie nie zaszło, zmywała dalej, patrząc na swój serdeczny palec, na którym nie niebiescił się już mały turkusik. Znaczył się tylko po nim biały, okrągły pasek. Lecz za kilka dni i ten znikł, tylko w księdze żywota biali anieli zapisali napewno pannie Leontynie mały pierścionek z niebieskim turkusikiem.